



Miesięcznik Liceum Ogólnokształcącego
im. Królowej Jadwigi w Kowalu
z k o l o w i z j e r

ROK 2018;

NUMER 4(28)

Wszyscy od dawna marzyliśmy o tej chwili, kiedy skończy się nauka i będziemy mogli delektować się słońcem, bezchmurnym niebem i płynącym leniwie czasem. Redakcja „Szkolowizjera” z myślą o Was przygotowała mnóstwo interesujących artykułów skłaniających do refleksji, byście w ten wakacyjny czas nie przestali gimnastykować umysłu. Ponadto zamieściliśmy przegląd najważniejszych szkolnych wydarzeń z ostatnich trzech miesięcy oraz opinie Waszych kolegów i koleżanek na temat zajęć dodatkowych, które pozwoliły młodym ludziom realizować swoje pasje. Życzymy miłej lektury.

WRESZCIE nadeszły upragnione WAKACJE!!!!

Kiedy się zaczyna lato
Słońce budzi cię ze snu
Sto pomysłów mam już na to
Jak marzenia spełnić swe

Słońcem opętani
Oglądamy świat
Do góry nogami
Tak od lat

Naokoło tyłu ludzi
Dwie dziewczyny śmieją się
Nikt mnie dzisiaj nie ostudzi
Nawet chłodny letni deszcz

W tym numerze:

Nasze inspiracje	str. 2
wycieczki	str. 4
Nasze recenzje	str.5
Co czytać?	str.6
Z kroniki szkolnej	str. 10

Kazimierz Wierzyński

Na łące

*Leżę na łące,
Nikogo nie ma: ja i słońce.*

*Ciszą nabrzmiałą i wezbraną
Napływa myśl:
- To pachnie siano.*

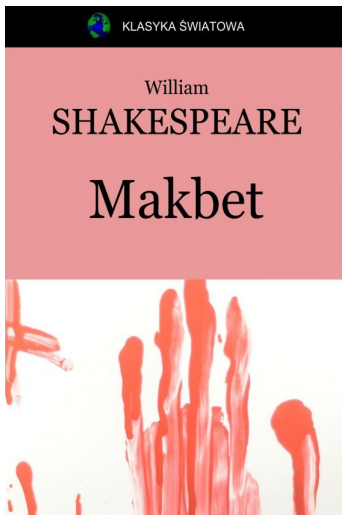
*Wiatr ciągnie po trawach z szelestem,
A u góry*

*Siostry moje, białe chmury,
Wędrują na wschód.*

Czy nie za wiele mi, że jestem?

Nasze inspiracje lekturami szkolnymi

Z czego wynika olbrzymia popularność „Makbeta” i czy warto przeczytać ten dramat?



Po pierwsze, zło ukazane w utworze jest nam bardzo bliskie i dobrze przez nas znane. Uczucie ulegania złu, jak i tego konsekwencje odczuliśmy na swojej skórze wszyscy, może nie tak drastycznie jak Makbet, ale rozumiemy, jak szybko można stracić panowanie nad swoim życiem z powodu odrzucenia zasad moralnych. Po przeczytaniu tej lektury wiemy, że należy walczyć z własnymi „demonami” i w niektórych przypadkach lepiej byłoby oprzeć się pokusie i mieć przysłowiowy „święty spokój” - brak konsekwencji i wyrzutów sumienia. Po obejrzeniu dramatu uświadamiamy sobie, że zło uśpione jest w każdym z nas, dlatego tak dobrze je znamy, a utwór jest dla nas łatwy do pojęcia, warty przeczytania i omówienia.

Po przeczytaniu „Makbeta” bardziej uważamy na namowy nawet najbliższych nam osób, bo wiemy, że mogą nimi kierować różne motywy. Lady Makbet - na pozór troskliwa i kochająca żona tak omamiła Makbeta, że ten zupełnie stracił panowanie nad sobą i kierowała nim jedynie żądza władzy. Nie poskutkowało to niczym dobrym, a wręcz przeciwnie.

Dzięki Makbetowi wiemy też, że nawet z dążeniem do upragnionego celu należy uważać. Zdobywać go trzeba z rozsądkiem i uczciwością, a nie za wszelką cenę i po trupach. Czasem wydawać nam się może, że udało nam się uniknąć konsekwencji złych czynów, jednak należy pamiętać o popularnej, zwłaszcza wśród młodzieży złej matce - karmie, która jest jak bumerang i oddaje nam to, co my daliśmy od siebie.

Losy Makbeta i jego żony uczą nas uczciwości przede wszystkim wobec siebie i własnego sumienia. Jak widać, to pouczająca lektura, z której można wyciągnąć wnioski oraz rady i wnieść je do swojego życia.

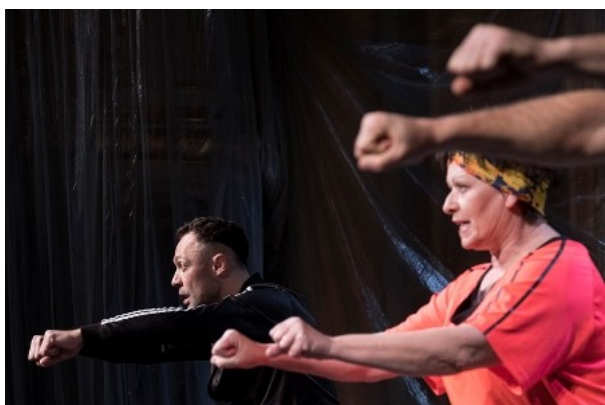
Wiktoria Wesołowska

„Tango” Mroźka oczami licealistów.

Podczas jednej z wielu wycieczek z przyjemnością odwiedziliśmy Teatr w Toruniu. Jesteśmy bardzo wdzięczni Sorce Wandzie Nowakowskiej za zorganizowanie jej i zabranie nas na jeden z najważniejszych polskich dramatów współczesnych - „Tango” Mroźka. Aktorzy spisali się na medal. Wywołali w nas wiele skrajnych emocji: strach, ciekawość, dezorientację, ale też udało im się nas rozbawić. Sama sztuka była dla nas bardzo ciekawa, ponieważ reżyser ją uwspółcześnił. W mojej pamięci zapisała się postać babci, Eugenii, która jest wysportowana, próbuje oszukać czas i zachowuje się jak nastolatka. Role aktorów bardzo nas zaintrygowały, w szczególności Edka, który głównie nas rozbawiał, a w szczególności język, jakim się posługiwał. Edek przypadł nam do gustu dlatego, że widzieliśmy w nim cechy osób, które spotykamy na ulicy. Reżyser wystylizował go na „dresiarza”. U damskiej części licealnej widowni oburzenie wywołał stosunek Artura do Ali, bo ten potraktował ją bardzo przedmiotowo i użył jej, aby osiągnąć swój cel, zaś u męskiej części widowni podziw wywołała aktorka, która wcieliła się w rolę Ali - była to drobna, uroczą i śliczną kobietą o dużym talencie wokalnym. Nie mieliśmy pojęcia, że sztuka będzie tak przedstawiona, gdyż wcześniej mogliśmy ją sobie wyłącznie wyobrazić po przeczytaniu lektury. Obejrzenie spektaklu pozwoliło nam pogłębić interpretację „Tanga”, poznać lepiej źródła konfliktu pokoleniowego, wzbogacić się o nowe doświadczenia, przede wszystkim miło spędzić czas, jednym słowem - przyjemne z pożytecznym.



Wiktoria Wesołowska



W dniu 19 kwietnia wybraliśmy się do Teatru im. W. Horzycy w Toruniu na sztukę „Tango” w reż. Piotra Ratajczyka, która powstała na kanwie dramatu Sławomira Mrożka pod tym samym tytułem. Spektakl przedstawiał życie rodziny Stomilów. Opowiadał o odwiecznej walce młodości ze starością. Akcja rozgrywała się w mieszkaniu trzypokoleniowej rodziny. Artur, syn Stomila i Eleonory nie może znieść życia bez systemu wartości i próbuje za wszelką cenę dokonać przewrotu i zaprowadzić własne porządki. Gra aktorów była niesamowita. Brawurowo wcielili się w odgrywane postaci. Reżyser zmodyfikował nieco pewne sceny, by uwspółcześnić sztukę Mrożka. Spektakl rozpoczynał się i kończył tańcem, tworząc swoistą kłamrę kompozycyjną, co uważam za ciekawe rozwiązanie. Dzięki temu wymowa spektaklu była bardziej czytelna.

Szczególną uwagę widzów zwróciła scena, w której Artur wraz z Eugeniuszem tańczą tango, po tym jak postanowili narzucić formę domownikom. W ten sposób aktorzy przedstawili triumf tradycyjnych wartości nad chaosem i anarchią. Artur jest nieco obsceniczny i wulgarny, tak jakby w pewnym stopniu był dzieckiem rewolucji obyczajowej. Reżyser spektaklu podkreślił tą sceną, że Artur nie do końca potrafi zapanować nad instynktami, a przecież miał poczucie, że potrafi okiełznać cielesne żądze.

Niezwykle ciekawą postacią, która zapisała się w mojej pamięci, jest Alicja. Kobieta ukazuje na scenie dwa oblicza. Z jednej strony jest zmysłowa i prowokacyjna. Jednak w głębi serca pragnie być kochana i marzy o prawdziwej miłości. W dzisiejszych czasach kobiety ulegają modzie, by być zmysłową i wyzwoloną. Z drugiej strony Alicja chciałaby spotkać mężczyznę, który ofiarowałby jej serce i byłby z nią na dobre i na złe. Aktorka zaśpiewała piosenkę, którą skomentowała swój stan ducha i wywarła ogromne wrażenie na widzach.



Na samym końcu spektaklu wszyscy aktorzy tańczyli tango pod dyktando Edka. Reżyser ukazał w ten sposób, że ludzie ulegają procesowi uniformizacji i pozwalają sobą manipulować. Nie są oni świadomi, iż ulegają wpływom ludzi o ograniczonych horyzontach intelektualnych, a wręcz imponuje im to, co jest tandetne, niskie i pozbawione głębi.

Spektakl bardzo spodobał się młodzieży. Można było w nim ujrzyć współczesnych ludzi i ich problemy. Członkowie rodzin coraz częściej oddalają się od siebie i powstaje bariera między nimi, na skutek której ciężko im się porozumieć. Podobnie jest w utworze Sławomira Mrożka, gdzie przedstawiciele różnych pokoleń nie mogą dojść do porozumienia. Poza tym współczesny człowiek niejednokrotnie niewiele od siebie wymaga, wpada w sidła kultury masowej, która nie zmusza do refleksji, pozwala na bylejakość. Uważam, że warto wybrać się do teatru na spektakl „Tango”, aby zupełnie z innej perspektywy spojrzeć na ten utwór.

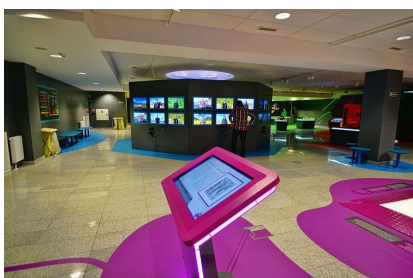
Joanna Klitkowska



Reminiscencje z wycieczki do Torunia

19 kwietnia społeczność naszego Liceum wzięła udział w wycieczce do Torunia. Pierwszą atrakcją był spektakl „Tango” w Teatrze im W. Horzycy. Każdy oglądał sztukę z wielkim zainteresowaniem. Może się wydawać, że oglądanie spektaklu to nudne zajęcie, przy którym można zasnąć, ale nie w tym wypadku! Dynamiczna muzyka ożywiła akcję i nie pozwalała widzom uciekać myślami w inne „rejonny”. Ponadto na podziw zasługiwała gra aktorów, którzy z wielkim kunsztem wcielili się w postaci dramatu Mrożka. Wielkim atutem tejże interpretacji „Tanga” był jej współczesny kontekst, dzięki czemu mogliśmy w pewnym sensie ujrzeć na scenie nas samych. Najzabawniejszą postacią, która podbiła serca młodych widzów, był Edek, który został wystylizowany na dresiarza.

Kolejna atrakcja - zwiedzanie Młyna Wiedzy pozwoliła uczestnikom wycieczki pogłębić wiedzę z zakresu różnych dziedzin nauki. Co najważniejsze, nie musieliśmy siedzieć w ławce i słuchać nauczyciela, lecz sami szukaliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania, mogliśmy stać się poszukiwaczami. Następnie odbyliśmy spacer urokliwymi uliczkami Starego Miasta, by na koniec zawędrować do Centrum Sztuki Współczesnej. Wszyscy byli trochę zmęczeni, ale sztuka tak nas zaintrygowała, że błyskawicznie zapomnieliśmy o wszelkich niedogodnościach. Ku naszemu zdumieniu, nasza wizyta w tymże przybytku kultury trwała dłużej niż planowaliśmy. Dużo czasu pochłonęło rozszyfrowywanie treści zawartych na obrazach, odkrywanie „drugiego dna” uwiecznionych historii czy samo zwiedzanie wystaw interaktywnych czy instalacji. Najzabawniejszą przygodę, którą każdy wspomina z uśmiechem na twarzy, przeżyliśmy w windzie. Sytuacja miała się następująco: do windy weszły dwie osoby, kiedy nasz kolega chciał wejść, drzwi windy nagle się zamknęły. Zdenerwowany zaczął schodzić po schodach. Krótco po tym drzwi windy się otworzyły, reszta grupy weszła i wszyscy zjechaliśmy windą.



Wniosek po wycieczce nasuwa się tylko jeden - więcej wycieczek!

Katarzyna Kulawiak

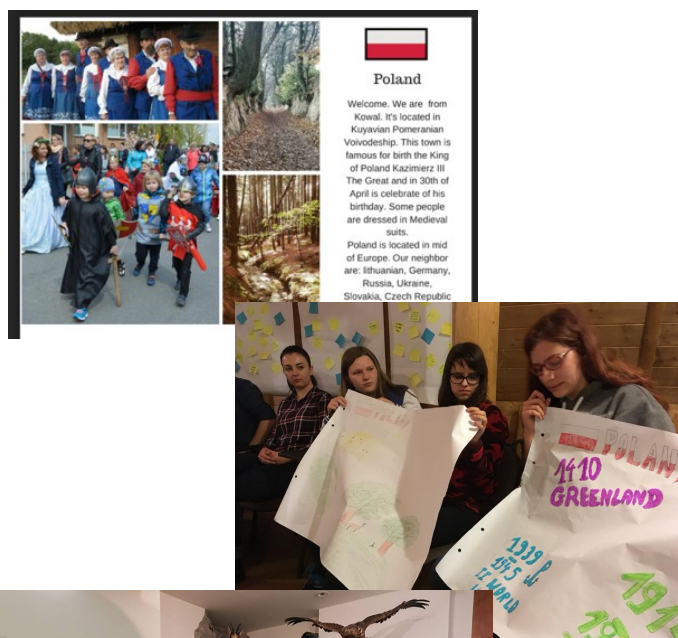
Niezapomniana przygoda w Poroninie, czyli nasze wrażenia z wymiany międzynarodowej Erasmus.

Wyjazd do Poronina dał nam dużo radości. Poznałyśmy wielu ciekawych ludzi. W wymianie tej uczestniczyły osoby z Litwy, Cypru, Chorwacji oraz Słowenii. Mogłyśmy sprawdzić nasze umiejętności posługiwania się językiem angielskim i jednocześnie je polepszyć. Bardzo nam się podobały zajęcia, a przede wszystkim Energizer, czyli rozgrzewka. Dużo było przy tym śmiechu i zabawy.

Pierwszego dnia zajęć miałyśmy okazję lepiej poznać innych uczestników oraz odnaleźć wspólne cechy, które łączą nas wszystkich. Spisaliśmy kontrakt, przeprowadziłyśmy sesję „Fears, Hopes and Expectations” i „Reflection Groups”. Brałyśmy udział w licznych dyskusjach m.in. o muzyce, mass mediach.

Jedną z najbardziej emocjonujących atrakcji była wyprawa na Morskie Oko. Nie było łatwo, ale dałyśmy radę. Ostatniego dnia odbyła się ceremonia wręczenia certyfikatów Youthpass oraz wewnętrznych certyfikatów wystawionych przez Fundację Współpracy Międzynarodowej im. Michała Boyma. To była fantastyczna przygoda! Jesteśmy wdzięczne za tę szansę i mamy nadzieję, że ponownie ją dostaniemy.

Kasia Kulawiak, Sandra Kruszewska, Elwira Górską



nasze recenzje...

nasze recenzje...

Recenzja filmu „Najlepszy”.

Film pod tytułem „Najlepszy” wszedł do kin w 2017r. Reżyser, Łukasz Palkowski przedstawia życie polskiego sportowca, zdobywcy „podwójnego ironmena”, – Jerzego Górskiego, którego w filmie gra Jakub Gierszał. W jego dziewczynę, córkę legnickiego komendanta - Grażynę Nowakowską wciela się Anna Próchniak. Górski początkowo jest uzależniającym się od narkotyków chłopakiem, który zabił swojego ojca - granego przez Artura Żmijewskiego. Matka - po mistrzowsku zagrana przez Magdalenę Cielecką, ani przez chwilę nie zwątpiła w syna, zawsze stała po jego stronie, tym samym narażając się swojemu mężowi, który niejednokrotnie ją bił. Film odśladania, że chłopak odsuwa marzenia na bok i ciąga się w narkotykowy wir, pociągając za sobą młodzieutką Grażynę. Adam Woronowicz gra ojca zakochanej, ze wszystkich sił próbuje odciągnąć swoją jedyną córkę od narkomana. Wydawać by się mogło, że dla Górskiego nie ma już ratunku, ale niespodziewanie pomaga mu pielęgniarka Ewa Miller, w którą wcieliła się Kamila Kamińska. Przełomowym wydarzeniem w karierze Górskiego było poznanie trenera, który poprowadził go do zwycięstwa.



Aktorzy do swoich ról zostali fantastycznie dobrani i równie dobrze je zagrali. Jakub Gierszał jest stworzony do grania takich właśnie postaci. W filmie jako Górski udowadnia, że można wyjść z najgłębszego dołka. Pokazuje walkę z samym sobą, najpierw przez kilka lat przechodzi odwyk, który kończy pomyślnie, jednak nie wierzy w siebie - boi się, że powróci do nałogu. Przeżywa straszny wypadek samochodowy, po którym decyduje się na udział w mistrzostwach, bo to jest jedyny sposób, by udowodnić sobie, kim tak naprawdę jest. W trakcie biegu ma zapaść, krwawią mu stopy, walczy fizycznie, lecz najdotkliwsze są psychiczne katusze. Ostatecznie pokonuje swoje alter ego i staje się pewien, że jest zwycięzcą - zwalczył własne demony, dzięki czemu zasługuje na najwyższą nagrodę - kontakt z córką.

Magdalena Cielecka, Anna Próchniak, Kamila Kamińska celująco zostały dobrane do filmu nie tylko ze względu na świetną grę aktorską. Dzięki świetnej charakteryzacji udało się oddać ducha czasów PRL-u.

Myślę, że film może być uważany za kontrowersyjny, biorąc pod uwagę aroganckie słowa oraz brutalne sceny, takie jak: pobicie przez policjantów Jerzego Górskiego, rękoczyny, jakich dopuścił się ojciec na własnym synu i żonie, omamy narkomana, kiedy ukazuje mu się własne alter ego, kiedy to sam ze sobą toczy walkę, uderzając głową w lustro. Sam wygląd uzależnionych osób, które mają pokłute wychudzone ciała, są brudni, ich twarze są odrażające. Moim zdaniem świadczy to o celnej charakterystyce postaci, która ma największy wpływ na wymowę filmu i odbiór widza. Przesłanie jest bardzo wyraźne: nie warto się poddawać, zabawa ma swoje granice, nieodpowiedzialność i lekkomyślność prowadzą do zguby lub poważnych konsekwencji, cele i granice wyznaczmy sobie sami. Film ma charakter moralizatorski, co tym bardziej istotne, gdyż problem narkotyków jest aktualny, a nawet się w ostatnim czasie nasila.

Myślę, że to jeden z lepszych polskich filmów. Na pewno zasługuje na uwagę. Uważam, że życiorys Jerzego Górskiego został przedstawiony w najodpowiedniejszej formie. Ukazał znakomitego Polaka, o którym większość społeczeństwa dotychczas niewiele wiedziała, a zarazem poruszył współczesny problem, a co najważniejsze, jak można sobie z nim poradzić.

Całą tę historię w filmowym obrazie stworzyli: Agatha Dominik i Maciej Karpiński -scenariusz, Piotr Sobociński Jr. - zdjęcia, Bartosz Hajdecki - muzyka, Jarosław Barzan - montaż, Krzysztof Szpetmański, Robert Feluch - producenci.

Izabela Szczepańska

...udowodniłem, że ograniczenia w życiu stawiamy sobie sami, że one istnieją tylko w naszej głowie. Ulegają im ci, którzy mówią, zamiast działać. Moje problemy skończyły się w momencie, kiedy przestałem rozmyślać, "czy" coś zrobić, a zacząłem to po prostu robić.

[Łukasz Grass - Najlepszy. Gdy słabość staje się siłą](#)

...życie to bardziej stan umysłu niż kondycja psychiczna i jeśli człowiek za bardzo się na niej skupi - przegra. Życie determinują myśli, a nie możliwości ciała. Chcieć to móc.

[Łukasz Grass - Najlepszy. Gdy słabość staje się siłą](#)

Wakacje to czas, kiedy możemy zapomnieć o obowiązkach i wreszcie oddać się własnym pasjom, między innymi czytaniu książek. Mam dla Was wyjątkową propozycję, wręcz idealną na dłuuuuugie letnie popołudnia. Jedno mogę Wam obiecać, to książka, która wciąga bez reszty, dostarcza silnych emocji, a jednocześnie bawi.

Cecelia Ahern „Love, Rosie”

Irlandzka bestsellerowa pisarka, Cecelia Ahern, bez wątpienia zna magię tradycyjnych listów i to, jak wielkie znaczenie mogą one nadać życiu. W odręcznie pisanych listach liczy się wszystko, każdy szczegół może opowiedzieć fragment własnej historii. Listy bowiem są podporą i drogowskazami na nowej drodze życia. Tymczasem w „Love, Rosie” listy są... życiem. Tradycyjne listy, zapisy internetowych czatów, zaproszenia na uroczystości, urzędowe pisma, pocztówki, notatki od nauczycieli, wydruki maili – każdy rodzaj pisemnej korespondencji, tradycyjnej i elektronicznej posłużył Cecelii Ahern do opowiedzenia nietuzinkowej historii.

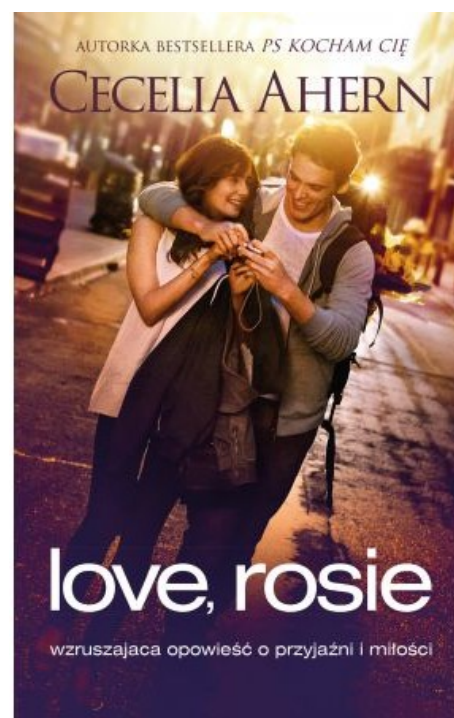
Powieść „Love, Rosie” obejmuje blisko pięćdziesiąt lat z życia Rosie Dunne i Alexa Stewarta, dwójki przyjaciół mieszkających w Irlandii, którzy mają wielkie marzenia i od dzieciństwa snują wspólne plany na przyszłość. Rosie marzy o prowadzeniu hotelu, a Alex chce być lekarzem. Gdy chłopak wraz z rodzicami wyjeżdża do Stanów, dziewczyna podejmuje decyzję, by po skończeniu liceum dołączyć do niego i rozpocząć naukę w szkole hotelarskiej. Przecież odległość nie może pokonać takiej przyjaźni! Rosie i Alex są przekonani, że amerykański sen jest na wyciągnięcie ich rąk, jednak... los ma co do nich własne plany. Stojąc na progu dorosłości, muszą podjąć trudną decyzję, jednocześnie starając się pielęgnować swoją przyjaźń. Czy czas, odległość i nowe osoby w ich życiu osłabiają tę więź, czy wręcz przeciwnie – przysłużą się jej? Perypetiom bohaterów przyglądają się ich rodziny i przyjaciele, którzy wymieniają pomiędzy sobą listy, komentując wydarzenia z życia Rosie i Alexa, zadając sobie pytanie „kogo łączy przyjaźń, a kogo kochanie?”.

„Love, Rosie” to powieść, którą czytelnik sam układa w swojej głowie. Za sprawą wyobraźni musimy wykreować historie stojące za poszczególnymi listami, „zobaczyć” wydarzenia, których świadkiem nie byliśmy i dopowiedzieć sobie to, o czym bohaterowie nie chcą mówić wprost. Cecelia Ahern wręcza nam stos korespondencji i pozwala śledzić losy osób, które ożywają dzięki czytającemu. Hasło reklamowe na okładce głosi, że jest to „wzruszająca opowieść o przyjaźni i miłości”. Myślę, że brakuje tam jeszcze jednego słowa „...o dorastaniu”, bo to ono odgrywa najważniejszą rolę. Od dojrzenia do dojrzałości śledzimy rewelacyjnie ukazane kolejne metamorfozy przyjaźni Rosie i Alexa. Ahern dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że wieloletnia więź nie będzie niezmienna od początku do końca – to byłoby nienaturalne. Zachowanie bohaterów budzi emocje; z jednej strony gorąco kibicuje się im w zmaganiach z życiem, a z drugiej czytelnik ma ochotę zdrowo potrząsnąć zarówno Rosie, jak i Alexem. Rosie jednocześnie potrafi być silną, upartą i odpowiedzialną kobietą, a z drugiej strony czasami staje się irytującym, impulsywnym podlotkiem. Alex bywa przesadnie zdeterminowany i tak zaślepiiony osiągnięciem celu, że zdarza mu się iść po trupach... Dawno nie spotkałam bohaterów, których jednocześnie darzyłabym dużą sympatią i miała ochotę nimi potrząsnąć. Bez wątpienia są barwni, a brak perfekcji uczłowiecza ich, choć to wcale nie oznacza, że czytelnik nie zgryzie im zębami z powodu ich zachowania. Przygotujcie się na to, że w trakcie lektury wielokrotnie pomyślicie „nie, nie rób tego, NIE!” i będziecie kręcić głową z niedowierzaniem „bo jednak to zrobił/a”.

Ahern ma talent do kreowania interesujących, podnoszących na duchu historii, które jednak nie są pozbawione smutnych, trudnych momentów. Jednak w przypadku „Love, Rosie” zagalopowała się raz czy dwa – tak zagmatwała losy bohaterów, że czasem to ich „mijanie się” wydawało się przesadzone, a wśród decyzji, które podejmowali, znalazły się te dość nielogiczne. Na całe szczęście powieść ma zdecydowanie więcej zalet niż wad. Warto chociażby wspomnieć o humorze, którym wypełnione są wiadomości – wielokrotnie wybuchałam śmiechem w trakcie lektury, czy to z powodu perypetii bohaterów, czy ich przekomarzania się. Książkę pochłania się wprost błyskawicznie i nawet nie próbujcie się oszukiwać, że przeczytacie jeden rozdział i zrobicie sobie przerwę. Ja, choć najpierw obejrzałam film, to i tak nie mogłam oderwać się od powieści – znajomość zakończenia wcale nie odbiera przyjemności z czytania.

„Love, Rosie” jest niczym stary, dobry przyjaciel. Niby wiemy, że posiada wady, które od czasu do czasu potrafią nas zirytować, ale z drugiej strony ma w sobie tyle uroku i ciepła, że potrafimy mu to wybaczyć. Umie rozweselić i wskazać jaśniejszą stronę życia, gdy nad naszymi głowami zbierają się czarne chmury. Osładza nawet najbardziej gorzkie chwile. Udowadnia, że prawdziwa przyjaźń, niczym małżeństwo, oznacza bycie ze sobą na dobre i złe. Cecelia Ahern po raz kolejny stworzyła urokliwą, barwną historię (nie)miłosną i oddała głos zwyczajnym ludziom, którzy potrafią uczynić swoje życie nieprzeciętnym. Warto przeczytać listy od Rosie i jej bliskich – może dzięki nim odnajdziecie własny koniec tęczy?

Agnieszka Piątek



Ostatnio zapytaliśmy uczniów naszego Liceum o Szkolne Koło Teatralne, o to:
Czy zajęcia uważają za atrakcyjne?
Co im się najbardziej podobało na tych zajęciach? oraz
Czy udział w takiej formie działalności przyczynił się do ich rozwoju?

W roku szkolnym 2017/2018 na zajęciach koła teatralnego pracowaliśmy nad spektaklem „Kopciuszek”. Chętnie uczestniczyliśmy w próbach, na których nikt się nie nudził. Mieliliśmy przyjemność nauczenia się kroków tanecznych niezbędnych do realizacji przedstawienia. To była żmudna i jednocześnie bardzo emocjonująca praca. Udział w tejże formie aktywności pozwolił podbudować swoją pewność siebie, przełamać strach przed spotkaniem twarzą w twarz z widzem.

Kółko teatralne okazało się swoistą odskocznią od życia codziennego, można było się rozluźnić i w bardzo miłej i przyjaznej atmosferze spędzić czas. Grając na scenie, sprawialiśmy, że ludzie przeżywali z nami wszystkie sceny - te smutne i te radosne.

Wystawialiśmy sztukę w szkołach gimnazjalnych, co było dla nas sporym wyzwaniem. Za każdym razem, kiedy kończyliśmy przedstawienie, żegnano nam długimi brawami i byli chętni, aby jeszcze raz zobaczyć nasz spektakl. Zajęcia te będę wspominał z wielkim sentymentem i przez długi czas

Marcin Szadkowski

W tym roku szkolnym pracowaliśmy nad spektaklem Kopciuszek. Zeszłoroczny występ pozwolił nam odkryć w sobie zamiłowanie do aktorstwa. Dokonaliśmy pewnych zmian, żeby bardziej uwspółcześić nasz scenariusz i dodaliśmy akcent muzyczny, aby bardziej zaciekać odbiorców. Dużym wyzwaniem było dla nas przygotowanie rekwizytów, dobranie kostiumów i sama charakterystyka.

Dzięki temu przedstawieniu nabrałam pewności siebie. Najbardziej w pamięci utkwiły mi próby tańca. Była to żmudna praca, ale bardzo owocna. Nabyłam nowych umiejętności, które w przyszłości mogą okazać się przydatne. Dużą satysfakcją sprawiło mi to, że spektakl spotkał się z tak pozytywnym odbiorem i żywą reakcją widowni. Zadebiutowaliśmy 20 marca w Solcu, Kłóbce i Lubieniu Kujawskim przed młodzieżą gimnazjalną. Byliśmy zdenerwowani, ale udało nam się zagrać tak, jak na próbie generalnej - idealnie. Miesiąc później wystawialiśmy „Kopciuszka” dla młodzieży z kowalskiego gimnazjum, z Grabkowa, Baruchowa oraz Kłóbki. Ich reakcja na naszą sztukę przeszła nasze oczekiwania.

Basia Brylska



Okiem fotografa...

ŚWIAT WOKÓŁ NAS...

Kasia Kulawiak





z kroniki szkolnej

z kroniki szkolnej

Uczniowie naszej szkoły, angażując się w różne sprawy, bardzo dużo zyskują.

Zorganizowanie biwaku dla mundurowców zaowocowało w przemile wspomnienia i wartościowe doświadczenia. Zielona Szkoła w Gorenieniu udało się świetnie, a uczniowie już planują następny wyjazd po wakacjach.

Liceum włączyło się aktywnie w obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Na znak pamięci o rocznicy wszyscy zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie z lotu ptaka z ogromną flagą Polski. Kreatywny pomysł i profesjonalnie zrobiona fotka sprawiły, że sami byliśmy z siebie dumni.

25 kwietnia odbyły się w naszej szkole Dni Otwarte, w których zachęcaliśmy gimnazjalistów do wybrania naszej placówki. Przedstawiliśmy naszą perełkę, czyli długo i sumiennie przygotowane przedstawienie pt.: "Kopciuszek". Odbył się również pokaz podstawowej samoobrony, a z okazji Europejskiego Dnia Śniadania przygotowaliśmy poczęstunek w postaci kolorowych, wiosennych kanapek.

Nie mogło być inaczej - szkoła tradycyjnie brała udział w Jarmarku Kazimierzowskim - mundurowi nieśli przez miasto flagę, na stoisku szkoły jedna z absolwentek malowała buzie najmłodszym, artystki umiliły czas swoimi pięknymi głosami, a jednej z naszych uczennic przypadło w udziale prowadzić część artystyczną wraz z uczniami gimnazjum.

Sukcesy naszych uczniów nie kończą się na fotografowaniu, biologii, języku polskim i angielskim - są oni także wyśmienitymi sportowcami. Podczas XX Powiatowego Dnia Sportu trójka naszych uczniów zajęła chwalebne miejsca za zwycięstwa w różnych sportowych konkurencjach.

Dzień Dziecka celebrowaliśmy 30 maja na terenie kowalskiego DPS-u. Zostaliśmy zaproszeni przez p Dyrektora, Piotra Zbonikowskiego, i wyśmienicie ugoszczeni. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za pamięć, poświęcenie funduszy, a przede wszystkim czasu. Z pewnością się odwdzięczymy za tak wspaniały gest.

Pożegnanie trzecioklasistów wzbudziło w nas uczucie radości z życia i dumy z osiągnięć naszych starszych kolegów, ale też smutek, gdyż wiedzieliśmy, że rozstajemy się z nimi. Przez bardzo krótki czas zdążyliśmy się bardzo zaprzyjaźnić i przywiązać. Po ceremonii rozdania świadectw, Złotych Jadziok i nagród miło nam było patrzeć na uśmiechnięte twarze absolwentów, którzy z pewnością będą wspominać nas, szkołę, nauczycieli do końca życia. JUŻ TĘSKNIMY!!!

Wiktoria Wesolowska



11 kwietnia 2018 r. w naszym Liceum odbyły się Powiatowe Spotkania z Kulturą. Impreza, której celem jest krzewienie wiedzy o pięknie języka polskiego, w bieżącym roku składała się aż z trzech części: XIII Powiatowego Konkursu Ortograficznego, Konkursu Recytatorskiego Poezji Zbigniewa Herberta oraz, w związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości, Konkursu Wiedzy pt. „Polska w XX-leciu międzywojennym”

Powiatowe Spotkania z Kulturą na stałe wpisały się w kalendarz ważnych uroczystości szkolnych i cieszą się niesłabnącą popularnością. Do zmagania konkursowych przystąpiło 65 uczniów z 13 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Recytacje oceniało znakomite jury: poetka – p. Marzenna Lewandowska, regionalista – p. Antoni B. Łukaszewicz oraz aktorka – p. Katarzyna Michalska.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się p. Marek Jaskulski – Wicestarosta Powiatu Włocławskiego, p. Wojciech Rudziński – Radny Powiatu Włocławskiego, p. Stanisław Adamczyk – Wójt Gminy Kowal, p. Piotr J. Zbonikowski – Dyrektor DPS w Kowalu.

II miejsce w Konkursie Recytatorskim przypadło naszej uczennicy – Julii Dobrowolskiej.



100-lecie
NIEPODLEGŁOŚCI
1918-2018



2018 rok
Zbigniewa
HERBERTA



*Powiatowe Spotkania
z Kulturą w LO Kowal*

11 kwietnia 2018 r.

Program imprezy:

9.00 uroczyste otwarcie „Powiatowych Spotkań z Kulturą”,
powitanie uczestników oraz zaproszonych gości

9.15 -11.00 XIII Powiatowy Konkurs Ortograficzny oraz
Konkursy: „Polska w XX-leciu międzywojennym”
i Konkurs Recytatorski Poezji Z. Herberta

11.00 -11.30 prace komisji konkursowej, poczęstunek

11.45 -12.30 podsumowanie konkursów; ogłoszenie wyników,
wręczenie dyplomów i nagród z udziałem władz powiatowych

Ok. 12.30 zamknięcie „Powiatowych Spotkań z Kulturą”



Serdecznie Zapraszamy !

Uwaga! Absolwenci LO w Kowalu!

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. Królowej Jadwigi w Kowalu

70 lat LO w Kowalu

SWIADCTWO DOJRZAŁOŚCI SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ STOPNIA LICEALNEGO

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE KOWALU

KOWAL LO

Zapraszamy Absolwentów na spotkanie po latach!

PROGRAM UROCZYŚĆ 70-LECIA LO W KOWALU

KOWAL – 22 września 2018 r.

(CZĘŚĆ OTWARTA DLA WSZYSTKICH ABSOLWENTÓW)
11.00-12.00 – Msza Święta w kościele parafialnym pw. Św. Urszuli
12.00-12.30 – Uroczyste otwarcie uroczystości, przedstawienie historii Liceum w Kowalu
12.30-14.00 – Występ Jana Nowickiego

(CZĘŚĆ ZAMKNIĘTA – dla absolwentów, którzy uiszczą składkę)
14.00 – 17.00 – spotkanie towarzyskie przy szwedzkim stole i dźwiękach muzyki

Skład redakcji: Wiktoria Wesołowska, Izabela Szczepańska, Katarzyna Kulawiak, Joanna Klitkowska, Agnieszka Piątek, Marcin Szadkowski, Barbara Brylska
Opieka: Wanda Nowakowska, Maria Matusiak